CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 163 (8091). Sobota, dnia 18 lipca 1925 r. Rok XXXIII.

Odpowiedź Niemiec na notę Brianda.

BERLIN, 17. Według informacji prasy berlińskiej, nota niemiecka, stanowiąca odpowiedź na notę francuską, będzie poruszała następujące kwestje: Rząd niemiecki oświadcza gotowość do dalszych pertraktacji, aby dojść do ostatecznego rozwiązania sprawy paktu bezpieczeństwa i aby zawrzeć ten pakt z mocarstwami.

Sprawa przemarszu wojsk francuskich przez terytorjum niemieckie stoi w sprzeczności z paktem bezpieczeństwa, wobec czego Niemcy sprzeciwiają się przemarszowi wojsk przez swoje terytorjum. W nocie swojej Briand oświadczył, że Francja będzie gwarantować konwencje, zawarte między Niemcami a Wschodem Europy (specjalnie z Polską). Otóż Niemcy sprzeciwiają się takiemu postawieniu sprawy, natomiast domagają się szczegółowych wyjaśnień i komentarzy jak przedstawia się rola Francji, jako mocarstwa, gwarantującego konwencję arbitrażową, zawartą między Polską a Niemcami. Najważniejszem jest stanowisko Niemiec w sprawie wstąpienia ich do Ligi Narodów. Otóż Niemcy gotowe są wstąpić do Ligi, jednakże pod warunkiem, że usunięte zostaną obawy co do przemarszu wojsk tych państw, które należą do Ligi Narodów, przez teren niemiecki oraz podjęcie akcji wojskowej ze strony Ligi Narodów.

BERLIN, 17. Gabinet niemiecki po dłuższych obradach i sesjach doszedł w końcu do porozumienia zasadniczego w sprawie odpowiedzi na notę Brianda. Stresemann i Luther będą porozumiewać się w tej sprawie z poszczególnemi frakcjami parlamentarnemi. W piątek nota ta będzie dyskutowana na komisji spraw zagranicznych Reichstagu, po południu zaś tego samego dnia odbędą się narady z premjerami państw związkowych, w sobotę zaś nota zostanie prawdopodobnie wręczoną rządowi francuskiemu.

Spisek w Konstantynopolu.

MEDJOLAN, 17. Stampa donosi z Konstantynopola, o wykryciu nowego sprzysiężenia przeciw republice i obecnemu rządowi tureckiemu. Według przeprowadzonych dochodzeń spiskowcy mieli wymordować wszystkich wybitnych członków rządu, stolicę Turcji przenieść z powrotem z Angory do Konstantynopola. Dotychczas aresztowano 15 członków sprzysiężenia. Według wyników otrzymanych na śledztwie — policja turecka stwierdza, że nowi spiskowcy działali w ścisłem porozumieniu z b. kalifem tureckim.

Trzy tysiące trupów.

LONDYN, 17. Donoszą tutaj o niebywałej katastrofie powodzi, jaka nawiedziła Koreę. Skutkiem długotrwałych deszczów wody rzeki Rakutoko podniosły się tak wysoko, że zalały olbrzymie przestrzenie kraju. Szkody są olbrzymie. Wylew nastąpił niespodziewanie i pociągnął za sobą niezliczone ofiary w ludziach.

Według dotychczasowych obliczeń utonęło trzy tysiące mieszkańców, tysiące jest bez dachu.

Linje kolejowe i wszelkie drogi komunikacyjne są zalane wodą i przerwane.

Wojna Czechów z Watykanem.

PRAGA, 17. Konflikt z Watykanem, skutkiem stanowiska socjalistów, którzy domagają się stanowczo natychmiastowego załatwienia interpelacji ich w sprawie wyjazdu nuncjusza Malmeggi doprowadził w dniu wczorajszym do kryzysu gabinetowego. Socjaliści zażądali zerwania stosunków z Watykanem oraz dokonania rozdziału kościoła od państwa. Z polecenia władz partyjnych w dniu wczorajszym złożył dymisję swoją premjerowi Svdhli, członek partji socjalistycznej czeskiej, minister kolei Srybrny. Minister poczt, przebywający obecnie zagranicą, po przyjeździe ma podać się do dymisji. Trzeci minister socjalistyczny Benesz, ze względu na ciągłość polityki zagranicznej pozostanie nadal w gabinecie. Skutkiem kryzysu gabinetowego parlament odroczył swoje obrady, a co zatem idzie debaty nad nową ordynacją wyborczą zostały przerwane i odłożone do sesji jesiennej.

Rokowania z mniejszościami słowiańskiemi.

WARSZAWA, 17. Rokowania między klubami lewicy polskiej, a klubami: ukraińskim i białoruskim w celu uwzględnienia żądań tych ostatnich klubów w sprawie reformy rolnej, które zapowiadały dobry wynik, dziś zostały z winy klubów mniejszości słowiańskich, zerwane. Ukraińcy i białorusini odrzucili przyjęte wczoraj postulaty.

Przedstawiciele tych dwuch klubów dają do zrozumienia, iż będą prowadzili dziś przy trzeciem czytaniu ustawy obstrukcję. Odbyła się u marszałka sejmu narada przedstawicieli wszystkich klubów polskich w tej sprawie.

TELEGRAMY.

Nie za gotówkę, tylko na weksle.

ŁÓDŹ, 17. Jak się dowiadujemy, rokowania między przedstawicielami misji handlowej sowieckiej a kupcami łódzkimi zostały ukończone. Zamówienia jednak, które poczyniły Sowiety w Łodzi, są znacznie mniejsze, niż pierwotnie przypuszczano. Ogółem zakupiono towaru za półtora miljona rubli sowieckich. Sowiety przy zamówieniu nie dają gotówki, tylko weksle płatne w trzy miesiące po zawarciu tranzakcji, jako w pierwszym terminie i następnie w 6 miesięcy. W dniu dzisiejszym przystąpiono do ładowania towaru.

Jak rozwiązać problem chiński?

WASZYNGTON, 17.7. Departament Stanu w dalszym ciągu obstaje, by w jaknajkrótszym czasie zwołana została międzynarodowa konferencja 9 mocarstw w sprawie Dalekiego Wschodu. Rząd amerykański proponuje, aby konferencja ta odbyła się w Tokio. Na porządku dziennym obrad mają być kwestje celne, eksterytorjalności oraz sprawa rządu silnej ręki w Chinach. Stosunek Anglji do projektowanej konferencji pozostał niezmieniony. Wielka Brytanja w dalszym ciągu opiera się podobnemu rozwiązaniu problemu chińskiego.

Bolszewicy buntują marynarzy.

OSLO, 17.7. Norweska organizacja komunistyczna, subwencjonowana przez Rosję Sowiecką, z okazji pobytu floty angielskiej w Oslo wydała odezwę do marynarzy angielskich w języku angielskim. Odezwa głosi, że flota angielska ma być użyta przeciw Rosji Sowieckiej i przeciw Chinom, flota ta, jak głosi odezwa, winna stanąć po stronie robotników chińskich i walczyć przeciw kapitalizmowi angielskiemu.

„Precz ręce od Chin"! — piszą komuniści norwescy.

„Aftenposten", podając tę wiadomość, stwierdza, że jest to naruszenie międzynarodowych względów kurtuazji i wyraża nadzieję, że Anglja nie uczyni demarche dyplomatycznego z tego powodu, gdyż odezwy te zostały przekazane policji norweskiej, która zajęła się tą sprawą.

Bitwa pod Kostangalią.

(Wspomnienie z dziejów przyjaźni polsko-rumuńskiej).

Na serdeczne stosunki zadzierzgnięte między narodem polskim a rumuńskim nie powinno rzucić cienia wspomnienie bitwy stoczonej między Polakami a Rumunami przed sześćdziesięciudwoma laty.

Raczej pełne szlachetnej rycerskości stanowisko, jakie zajęli wówczas Rumuni wobec Polaków broniących neutralności ich państwa, pogłębić w nas musi uczucie sympatji, jakie ku nim żywimy.

Było to w lipcu 1863 r., gdy powstanie przeciw moskiewskiemu najeźdzcy gorzało na ziemiach Polski najżywszym płomieniem i wkrótce dobiegnąć miało zenitu.

W granicach Turcji, idąc za wzorem Mickiewicza — zorganizował pułkownik Zygmunt Miłkowski (znany później jako powieściopisarz pod pseudonimem T. T. Jeż, zmarły w Szwajcarji w roku 1914) oddział zbrojny z polskich emigrantów, który przedostać się miał ku południowo-wschodnim rubieżom dawnej Polski i na Podole, zanieść żagiew walki powstańczej. Jedyna droga z Turcji do ziemi polskiej prowadziła przez Mołdawję i Besarabję, należące do niedawno zorganizowanego państwa rumuńskiego.

Było to niewątpliwie wedle prawa międzynarodowego naruszenie neutralności Rumunji, czego rząd tego państwa ścierpieć nie mógł bez narażenia się potężnej wówczas Rosji i ściągnięcia na siebie przykrych zawikłań dyplomatycznych a może i represji.

To trudne położenie Rumunów rozumiał pułk. Miłkowski, to też dnia 12 lipca 1863 r. przekraczając Dunaj, który stanowił granicę Turcji i Rumunji, wydał do rządu i narodu rumuńskiego odezwę, w której zawiadomił, iż łamie neutralność Rumunji, prowadząc przez jej obszar oddział zbrojny, dlatego, iż to jest jedyny sposób przedostania się do braci walczących o uwolnienie Ojczyzny. Zapewnił, iż Polacy idą jako przyjaciele narodu rumuńskiego i że mienie obywateli skrupulatnie szanować będą.

Odezwa kończyła się słowami: „Puśćie nas, ponieważ przejść musimy koniecznie. Nie zapominajcie, że dwa narody nasze są bratnie, i że krew przelana spadnie na tego, kto pierwszy zaczepi. Jakiż trybunał potępiłby syna za to, że ten przechodzi przez pole sąsiada, spiesząc na ratunek matki, którą smaga morderca?"

Oddział polski, który przez ziemie Rumunów prowadził pułk. Miłkowski, liczył 213 ludzi

piechoty, oraz posiadał oddział oficerów nadliczbowych pod dowództwem Francuza, kapitana Chevelier. Siedem koni stanowiło zaczątek jazdy, a zapasy broni, amunicji, żywności i lekarstw mieściły się początkowo na jednym jedynym wozie.

Nie długo Polacy cieszyli się spokojem. Już 14 lipca o świcie poza oddziałem Miłkowskiego pokazało się wojsko rumuńskie, a wkrótce zjawił się parlamentarz, który zaprosił pułk. Miłkowskiego na rozmowę z dowódcą rumuńskim pułk. Kalinesco. Rozmowa ta nie dała żadnych rezultatów.

Dnia następnego t. j. 15 lipca, gdy Polacy maszerujący ku Prutowi, którędy biegła granica rumuńsko - rosyjska, zatrzymali się dla odpoczynu ku koło folwarku Kostangalia, ukazał się szereg wozów, a na nich wojsko rumuńskie, które szybko uformowało się w kolumny.

Nastąpiła jeszcze jedna rozmowa między oby dwoma dowódcami. Kalinesco pokazywał instrukcję swojego rządu, nakazującą mu stanowczo rozbroić Polaków i odstawić z powrotem do Turcji. Na wszystkie prośby rumuńskiego pułkownika Miłkowski był nieustępliwy. Wobec tego oficero wie rumuńscy pożegnali się z polskimi uściskiem dłoni i słowami: do widzenia, na polu bitwy.

Bitwa rozpoczęła się dnia 15 lipca 1863 roku o godzinie 11 przed południem i zakończyła się tego samego dnia o godz. 2 po południu ucieczką Rumunów z placu boju, jakkolwiek posiadali oni pięć kolumn, z których każda mocniejsza była od całego oddziału polskiego. Głównie nie wytrzymali Rumuni ataku Polaków na białą broń.

Polacy stali się więc panami pola walki, na którem Rumuni pozostawili przeszło 100 zabitych i tyluż rannych. Z pośród Polaków zginęło 6 a 13 było rannych.

Wkrótce potem, pojawił się parlamentarz rumuński, który poprosił o wydanie rannych Rumunów, oraz zwłok poległych, na co pułk. Miłkowski natychmiast zezwolił. Następnie Kalinesco znów poprosił Miłkowskiego o rozmowę, następstwem której było oddanie przez Polaków zdobytej broni i materjału wojennego. Kalinesco natomiast zobowiązał się, że do 17 lipca nie będzie Polaków zaczepiać.

Pięknym i szlachetnym gestem było ze strony Rumunów, gdy sami zaproponowali Polakom, że zaopiekują się ich rannymi. Miłkowski przyjął tę propozycję pod warunkiem jednak, że ranni po wyzdrowieniu nie będą uważani za jeńców.

Rumuni rannych Polaków przewieźli do Galaczu, umieścili specjalnie dla nich urządzonym szpitalu i jak najtroskliwiej pielęgnowani. Ludność miasta wiele sympatji okazywała polskim żołnierzom.

Gdy w dni kilka później nowe siły rumuńskie otoczyły oddział polski, Polacy nie chcieli już więcej przelewać krwi bratniego narodu i bez walki złożyli broń. Rząd rumuński pod naciskiem opinji własnego społeczeństwa oddał pocichu zabraną Polakom broń i pozwolił im pojedyńczo udać się do Polski.

Kronika Telegraficzna.

MOSKWA 17. Rykow, jako przewodniczący Aziochinu, wygłosił przemówienie, w którem omawia sprawę zbrojeń sowieckich. Rykow stwierdza, że obrona sowietów gazowa i lotnicza poczyniła w ostatnich czasach duże postępy.

WARSZAWA. Krążą tu uporczywe pogłoski, że w najbliższych dniach zajdą zmiany w składzie osób prowadzących śledztwo w sprawie znanej afery szpiegowskiej Illinicza i innych

PRAGA. Kilkoletni proces przeciw hr. Ludwice Esterhazy, oskarżonej o działalność spiegowską na rzecz Węgier, znalazł swój epilog w 3 instancji. Trzecia instancja zatwierdziła wyrok poprzednich sądów, skazujący hr. Esterhazy na rok więzienia i na 20 tys. koron grzywny.

PARYŻ. Do „Tempsa" telegrafują z Pau: „Generał Zagórski, szef lotnictwa polskiego, który przedsięwziął doniosły raid powietrzny był zmuszony wylądować pod Biarritz na polu lotniczem znajdującym się w trakcie budowy w Parme. Aparat jego uległ lekkiemu uszkodzeniu, generał więc musiał pozostać chwilowo w Biarritz, gdzie był podejmowany przez mera miasta p. Petit."

RYGA. Z Kowna donoszą, że litewski minister sprawiedliwości, p. Turenas, podał się do dymisji

PARYŻ. Ministerjum wojny postanowiło przyjmować ochotników do wojsk, walczących w Marokku.

PARYŻ. „Action Francaise" stwierdza, że po stronie powstańców marokańskich walczą przeciw Francji liczni oficerowie b. armji carskiej.

BERLIN. Donoszą tu z Tokio o wykryciu przez policję japońską spisku przeciwmonarch stycznego. Aresztowano 62 osoby. Wszyscy będą oddani pod sąd.

Emancypacja gospodarcza Polski.

Zarządzenia gospodarcze Rządu Polskiego, stanowiące odpowiedź na wojnę zapoczątkowaną przez Niemcy, spotykały się z jednolitym całkowicie poparciem opinji publicznej. Sfery najbardziej zainteresowane, a więc przemysłowcy węglowi, którzy najdotkliwiej odczuwać mogą zakaz wwozu węgla do Niemiec, oświadczyli się stanowczo, że ze strony polskiej nie podobna czynić żadnych koncesji politycznych wzamian za ustępstwa natury gospodarczej. Kontyngent węgla, na który Niemcy wyrażają gotowość zgody, 100.000 ton miesięcznie, — nie miałby dla przemysłu polskie go wielkiego znaczenia, a jak się domyślać można zawieszenie przywozu polskiego węgla do Niemiec odbija się bardziej dotkliwie na przemyśle niemieckim okręgu wrocławskiego, niż na przemyśle węglowym polskim.

Konieczność poszukiwania nowych rynków jest okolicznością, którą raczej za pomyślną uważać można. W dziedzinie eksportu zarówno przemysł jak i handel polski, nie wykazywały dotąd energicznej inicjatywy. Zakaz przywozu węgla polskiego do Niemiec jest wypadkiem, który do inicjatywy takiej zmusza w sposób stanowczy. Sfery przemysłowe zniewolone do lokowania węgla zagranicą z pominięciem rynku niemieckiego, będą miały przy tej okazji możność zapoznania się ze stosunkami panującemi na innych rynkach, stosunkami kredytowemi i zwyczajami handlowemi — przewidywać więc można, że za węglem polskim pociągną i inne towary.

W zamian za to, a raczej ponadto, dla to gospodarce polskiej okazję do wyzwolenia się z monopolu i zależności od importu niemieckiego. Olbrzymia przewaga importu niemieckiego ponad wszelkie inne jest wynikiem nietylko bliskości sąsiedzkiej, lecz i naszej inercji. Niemcy znają nasz rynek jeszcze z czasów przedwojennych i energicznie zabiegają o jego utrzymanie. Ruchliwość kupiecka Niemców, olbrzymia ilość wszelkiego rodzaju przedstawicieli, agentów, pośredników i komiwojażerów niemieckich sprawia, że Polska przez właściwą sobie inercję jest odbiorcą towarów niemieckich większej ilości niżby to może wynikało z potrzeby.

Wzamian za eksportowany z Polski węgiel przywozić będziemy musieli do Polski towary, importowane dotychczas z Niemiec. I tu łatwo stać się może, że przekonamy się, iż towary niemieckie nie są bynajmniej ani lepsze, ani tańsze od towarów innego pochodzenia. A trud, włożony w to, że nie same do nas przychodzą, lecz ich szukać trzeba — sowicie opłacić się może.

Sfery handlowe z większym jeszcze naciskiem niż przemysłowe nalegają na konieczność twardego obstawania przy postawionych przez Polskę podczas rokowań warunkach i niezycznie nia żadnych ustępstw Jest to zupełnie zrozumiałe bowiem zerwanie dotychczasowych zbyt ścisłych stosunków gospodarczych z Niemcami może wejść tylko na korzyść handlu polskiego. Dzięki wytworzonym warunkom i ruchliwości Niemcy narzucały się zawsze jako pośrednik w handlu między Polską a zagranicą rugując z tej dziedziny kupiectwo polskie. Zatarg gospodarczy z Niemcami usuwa tę konkurencję handlu niemieckiego i pozwoli handlowi polskiemu zająć opuszczone przez Niemców stanowisko.

Szerokie masy spożywców nimniej popierają stanowisko rządu. Jest to wynikiem instynktownej niechęci do wszystkiego co niemieckie, nie chęci odwetowej, silnie zaostrzonej niedawnemi wspomnieniami okupacji.

Inne zgoła nastroje wydają się panować w Niemczech. Zarówno przemysłowcy, a zwłaszcza tychczas pracowali na węglu polskim, tańszym przemysłowcy niemieckiego Śląska, którzy do dla nich, niż jakikolwiek bądź inny ze względu na nieznaczne koszty przywozu — jak i sfery handlowe — a za niemi szerokie sfery społeczeństwa wyrażają niedwuznacznie niezadowolenie z powodu zatargu gospodarczego z Polską.

Niemcy mają bardzo wiele zmysłu rzeczywistości tam, gdzie chodzi o ich interes i, nawet gorący nacjonalista niemiecki nie lubi gdy go względy polityczne narażają na straty. Naprężenie stosunków, które prędzej czy później minąć musi, pozwoli opinji niemieckiej właściwie ocenić korzyści płynące ze stosunków gospodarczych z Polską.

Rzecz się ma podobnie jak ze zdrowiem, którego brak odczuć można najsilniej, „gdy się zepsuje".

H. J.

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

KRONIKA

— Z Rady Miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie kaliskiej Rady Miejskiej. Trwało ono równe 3 godziny, rozpoczęło się 100-minutowem opóźnieniem, tak długo bowiem czekać musiano na „quorum".

Między innemi sprawami postanowiono: 1) sprawę uchwalenia 25 proc. dodatku do państwowego podatku od nieruchomości za 1925 r. odesłać do komisji; 2) uchwalono regulamin dla komitetu administracji przedsiębiorstw miejskich i wybrano 6 czł. tegoż komitetu i 3 zastępców, 3) upoważniono Magistrat do nabycia od małż. Kohn z Piotrkowa kupna 4 placów w Kaliszu przestrzeni 181.628 łokci kwadr. za łączną sumę 50.000 zł., 4) przyznano p. prezydentowi jednorazową renumerację dla wyrównania różnicy uposażenia, oraz dokonano wyborów uzupełniających do niektórych komisji.

Sprawę zabronienia parcelacji posesji hipotecznych w Kaliszu bez zezwolenia Magistratu zdjęto z porządku dziennego.

Szczegółowe sprawozdanie z całego posiedzenia podamy w numerze jutrzejszym.

— Ze straży ogniowej. Próba ogólna Kaliskiej Straży Ogniowej odbędzie się w niedzielę 19 b. m., o godz. 7 rano.

Przypomina się członkom czynnym o wpłaceniu składki za rok bieżący w wysokości 4 złotych.

Ponadto komunikuje się członkom straży, że wyszedł jubileuszowy numer „Przeglądu Pożarniczego", bogato ilustrowany zdjęciami strażackiemi z całej Polski. Pozostała niewielka ilość tego wydawnictwa jest do nabycia w sekretarjacie Straży lub u druha Pertkiewicza w cenie 2 zł. za egz.

— Kalisz amerykanizuje się. Znana ruchliwa firma automobilowa w Kaliszu, inż. Murzynowskiego jeszcze w tym tygodniu puszcza na miasto aż 5 taksometrów automobilowych. A więc nasz poczciwy Kalisz będzie miał już około 10 dorożek automobilowych. Tak panowie dorożkarze trzeba będzie położyć bat w kąt i brać się do szoferki.

— Z Sali Rzemieślników. W niedzielę, dnia 19 lipca r.b. w Sali Rzemieślników Chrześć., Piekarska 7, staraniem Komitetu Powiatowe Koło Dramatyczne tegoż Stowarzyszenia odegra na powodzian dotkniętych wylewem Wisły i Dniestru, 1. „Mąż panem domu" wesoła krotochwila w 1-ym akcie przez X. 2. Wielkie Divertissement, na które złożą się: śpiewy, kuplety i monologi. 3. „Węgarze" operetka w 1-ym akcie muzyka Coste'go. W wyżej wymienionym programie przyjmą udział: p. Karolina Jóźwiakowa-Bolesławska, art. sceny krakowskiej i poznańskiej oraz p. Wacława Psikusowa i Halina Starzyńska. Panowie: Bolesław Jóźwiak, Konstanty Wilkowski, Józef Sobczyk, Wacław Olszewski, Marjan Krysiak, Józef Stabno, Stefan Stabno i inni. Do przedstawienia przygrywać będzie orkiestra pod batutą p. Ignacego Łapińskiego. Szczegóły w programach. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. Bilety w dzień przedstawienia nabywać można od godz. 4 po południu w kasie teatru

Piękny cel przedstawień jak i bardzo dobry zespół amatorów napewno przyczynią się do licznego napływu publiczności.

— Posiedzenie Sejmiku Powiatowego. W dniu 21 lipca r. b. o godzinie 10 rano w sali cywilnej Sądu Okręgowego w Kaliszu odbędzie się posiedzenie Sejmiku Kaliskiego z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie i przyjęcie protokułu z ostatniego posiedzenia Sejmiku.
2) Sprawozdanie Wydziału Powiatowego za I połowę r. b.
3) Sprawozdanie Zarządu Drogowego na tenże okres.
4) Sprawozdanie kasowe za tenże okres.
5) Sprawy finansowe.
   a) Budżet na r. b.
   b) Zaakceptowanie wystawionych przez Wydział Powiatowy weksli i żyr.
   c) Upoważnienie Wydziału Powiatowego do dalszego wystawienia weksli i udzielania żyra do ogólnej sumy zł. 50.000.—
   d) Upoważnienie Wydziału Powiatowego do zaciągnięcia zaliczki ze Skarbu Państwa w wysokości zł. 50.000.—na poczet dodatków komunalnych do państwowego podatku gruntowego na cele inwestycyjne.
   e) dostosowanie statutu o opłatach drogowych do statutu wzorowego.
6) Realizacja urodzaji.
7) Sprawa emerytalna stabilizowanych urzędników komunalnych.
8) Wybór Komisji Zdrowotnej.
9) Wybór Komisji Opieki Społecznej.
10) Pomoc powodzianom.
11) Wolne wnioski.

— **Osobiste.** Z powodu wyjazdu Dyrektora Kaliskiego Oddziału Banku Handlowego zastępuje go prokurent tegoż banku p. Adam Królikowski.

— **Zjazd legjonistów.** Komisja Informacyjna Czwartego Zjazdu Legjonistów Polskich będzie urzędowała od dnia 7 sierpnia b. r. od godz. 12 poł. do dnia 9 sierpnia do godz. 12 poł. na wszystkich dworcach kolejowych w Warszawie Komisja ta będzie wydawała karty uczestnictwa, oraz udzielała wszelkich informacji.

— **Czy wolno podoficerom należeć do stowarzyszeń?** Władze wojskowe wyjaśniły obecnie, w jakich wypadkach wolno podoficerom zawodowym i szeregowym nadliczbowym należeć do stowarzyszeń cywilnych.

Podoficerowie mogą więc brać udział w tych organizacjach, do których mają prawo należenia oficerowie zawodowi nb też niezmiernie ograniczeni w swym udziale w życiu społecznem. Szeregowi zawodowi i nadterminowi mogą należeć bez meldowania swym przełożonym do tych nielicznych stowarzyszeń cywilnych, do których wolno należeć bez zgłoszenia dowództwu oficerom zawodowym. Na liście tych organizacji znajduje się kilkanaście uprzywilejowanych stowarzyszeń.

— **Kradzież portfelu z gotówką.** Ziemniak Stanisław zam. ul. Staszyca 19, zameldował o kradzieży portfelu z dokumentami oraz 170 zł gotówki. Sprawca kradzieży ujawniony.

— **Kradzież.** Rakowska Franciszka zam. na Ogrodach zameldowała o kradzieży materjału łokciowego. Sprawczyni kradzieży ujawniona.

— **Znaczki pocztowe z wyobrażeniami świętych.** Jak wiadomo, Włochy mają święcić 700-letnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Assyżu, jako święto narodowe. Sam Mussolini przemawiał za tem na posiedzeniu rady ministrów i dzień ten ma być połączony z całym szeregiem uroczystości. Będzie to z pewną korzyścią, także dla filatelistów, gdyż rząd włoski już zaakceptował prośbę komitetu urządzającego uroczystość, aby wydano znaczki pocztowe z wyobrażeniem św. Franciszka z Assyżu.

W historji Włoch jest to pierwszy wypadek, że znaczki pocztowe będą przyozdobione wyobrażeniem świętego, ale w ostatnich czasach zaczęło się to częściej zdarzać. Różne Państwa zdobiły swe znaczki pocztowe szczególniej wyobrażeniem Matki Boskiej. Początek pod tym względem zrobiła w r. 1920 Bawarja, wydając cztery dwubarwne rodzaje znaczków pocztowych z wyobrażeniem „Patronki Bawarji"—to jest Matki Boskiej. Później na tych znaczkach bawarskich drukowano napis „państwo niemieckie", wobec czego weszły one w obieg w całych Niemczech.

Za przykładem Bawarji poszło w jesieni tegoż roku księstwo Lichtenstein, wydając z okazji 80-tej rocznicy urodzin ks. Jana II, trzy rodzaje znaczków pocztowych, pamiątkowych z wyobrażeniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, unoszącej się w obłokach ponad krajobrazem wiejskim.

W lutym 1921 roku Węgry wystąpiły ze znaczkami pocztowemi, przedstawiającymi Matkę Boską jako patronkę Węgier z Dzieciątkiem Jezus. Stopniowo na Węgrzech wprowadzono w obieg 10 serji znaczków pocztowych z Matką Boską.

Ostatnio w kwietniu r. b. francuskie władze okupacyjne wydały znaczki pocztowe z Matką Boską w okręgu Saal. Obecnie przykłady te będą naśladowane przez Włochy.

— **Tryumf solidarności.** W d. 3 lipca br., wpłynęło do biura Zarządu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie, przeszło trzydzieści tysięcy złotych na budowę Sanatorjum w Zakopanem. W dniu tym suma wpłaconych wkładek na ten cel osiągnęła okrągło jeden miljon złotych. Nauczycielstwo należące do tej organizacji opodatkowało się na samopomoc leczniczą w wysokości 1 proc. od swoich poborów miesięcznych i składa je gorliwie już 19 miesiąc.

Budynek Sanatorjum w Zakopanem na Gubałówce obliczony na 200 chorych stoi obecnie pod dachem i rozmiarami swoimi przewyższył wszystkie dotąd istniejące Sanatorja w Polsce. Obecnie wykonuje się roboty wewnątrz budynku w pospiesznem tempie tak, ażeby w dniu 3 listopada rb., mógł być oddany do użytku chorych. W tym też dniu odbędzie się otwarcie i poświęcenie tego wielkiego dzieła solidarności społecznej i zawodowej.

Małpi proces.

W tych dniach w Dayton rozpoczął się jeden z najbardziej sensacyjnych procesów. Na ławie oskarżonych zasiadają: Darwin i małpa. Tematem procesu — teorja Darwina o pochodzeniu człowieka od małpy. Sąd daytoński ma odpowiedzieć na pytanie czy można w szkole wykładać naukę Darwina o pochodzeniu gatunków istot żyjących. W Stanie Tenness już uchwalono prawo wyklinające Karola Darwina. Teorji ewolucji wykładać nie wolno. Za nieposłuszeństwo grożą kary pieniężne i więzienne.

Spór o tę ustawę trwa jednak w szeregu p pism. Uczeni zaprotestowali, a znalazł się jeden który postanowił walczyć o wolność słowa naukowego, aż do ostatniej możliwości.. Profesor Schops z uniwersytetu w Dayton wygłosił gwałtowny odczyt przeciw ustawie. Rezultat odczytu był niespodziewany. Profesora aresztowano, uwięziono, a teraz rozpoczął się proces, który niema sobie równego w historji kryminalistyki.

Profesora Schopsa broni znakomity adwokat chicagowski Clarense Darrow, a oskarżać ma p. Bryan b. kandydat na prezydenta.

Oskarżyciel tak formuje swoje stanowisko: „Każdy obywatel St. Zjednoczonych, który szanuje biblję, musi zająć się tą oburzającą sprawą. Darwin i biblja pogodzić się nie dadzą. Albo słowo Boże, albo teorja małpy. Pozatem co się tyczy mnie samego — mówił p. Bryan, interwenjującym go reporterom — to nie chce mieć w liczbie przodków obrzydliwej małpy i będę z tym walczył ze wszystkich sił..."

Wywiad z Bryanem miał szalone powodzenie. Jego walka z małpiemi przedkami obiegła cały nowy świat. W wielu miejscach wystawiono w oknach portrety Bryana obok wizerunku wielkiej małpy z napisem: „Oni nie chcą być w pokrewieństwie".

Miasto Dayton gdzie rozegrał się wstęp do tej walki zyskało nazwę „małpiego grodu" — „monkeytown". Jest to nie wielkie miasteczko uniwersyteckie, liczące dwa tys. ludności.. Ale na proces małpy, ciągną do Dayton dziesiątki tysięcy słuchaczów z całych Stanów Zjednoczonych. Dokoła miasta rozstawiono namioty, znaleźli się ludzie, którzy finansują to przedsięwzięcie. Na sali sądu ustawiono gigantyczny radjofon, tak, że poza szczupłą garstką bezpośrednich słuchaczy, którzy mogą zmieścić się w salce sądu daytońskiego, wszyscy obywatele namiotów mogą słuchać przewodu sądowego. W sąsiednich miasteczkach wzniesiono nowe, mocniejsze anteny, ażeby chwytać proces daytoński.

Towarzystwa biblijne w całych Stanach rozpoczęły jeszcze przed procesem walkę. Kraj zasypany jest broszurami i ulotkami. Leader partji kościelnej dr. Torne wydał książkę p.t. „Darwinizm — to ateizm". W Nowej - Karolinie ukazała się odezwa „Wypędzić bezbożników ze Stanów".

Oto atmosfera, w której rozpoczął się proces.

BIULETYN
SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU
w dn. 16 lipca 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	751.5
2) Kierunek wiatru	N E
3) Siła wiatru	1m/4
4) Stan nieba	Zup. pog.
5) Wilgot. bezwzględna	13.1
6) Wilgot. względna	88%
7) Temp. powietrza	+17°.5
8) Ilość opadów } z doby ubiegł. za cały d.	
9) Najwyż. temp } z doby ubiegł. za cały d.	+26°.4
10) Najniż. temp.	+14°.1
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p	+1°.52

Katastrofa kolejowa.

16) (Powieść z francuskiego.)

To, że unikał zupełnego zniszczenia, że żyje i chodzi dwiema swojemi nogami po starej ludzkiej ziemi, że jak każdy może obiema rękami chwytać, dotykać się, pieścić oglądac nietkniętemi swojemi oczyma przyrodę — nie znaczyło dla niego nic.

Nie mówi nic. Nie mówi o tem nigdy.. Rozyna nie odważyłaby się nigdy wspomnieć o tem. Ale podobnie jak prawa noga, która pozostała krótsza, jak wszystko inne, jak zmartwiałe jeszcze ramiona, wracały powoli do życia, również ręce Orlaca; a on artysta, czuje wieczny mróz w palcach, który czyni je nieudolnemi. Czuć, jak żre go niepokój, jak czuje się poniżonym w swej najszlachetniejszej dumie, jak czepia się z dziką rozpaczą nadziei, iż odzyska swój talent. Ukrywa zazdrośnie swoją nicość, sądząc, że jest przejściowa i pragnie opanować ją.. Jawnie unika wszystkiego, coby mogło zdradzić jego nieudolność.. Jest bardzo nieszczęśliwy, to pewne.

Teraz Rozyna jest koło niego. Ujrzał, że zbliża się do niego, jak coś przejrzystego, przez co patrzy na inne rzeczy.....

Stefan Orlac jest małego wzrostu. Był zawsze szczupły i nerwowy. Okrągła jego twarz wskazywała na słabość charakteru. Blady jest jeszcze z wielkiego upływu krwi. Dwie lub trzy rany biegną zygzakiem po jego czole. Blizna na tyle głowy przecina ciemnym znakiem brunatne jego włosy. Kule jego oparte są o krzesło; wkrótce używać będzie tylko laski.

Ale mały lektor milczy teraz. Stefan, zatopiony w własnych myślach, przymyka oczy.

Korzysta z tego Rozyna, aby przypatrzyć się biednym rękom i jak zwykle nabiera z tej obserwacji otuchy.

Przeszły zapewne ciężką próbę. Sto szwów pokrywa je wstrętną, czerwoną i fjoletową siecią Ale nie brak mu niczego. Złamania są cudownie wyleczone. Pod skórą, która zmięknie, występują kości, czysto i wyraźnie; w obrazie całości niema nic przerażającego. Na miejscu Stefana Rozyna byłaby pełna ufności i odwagi!

Ale między Stefanem a Rozyną leżała zawsze przepaść co do energji; a od katastrofy Stefan jakby postradał wszelką siłę ducha.

Ponieważ Rozyna pozwalała nam spojrzeć w głąb jego serca, poznajemy, że jest to dla niej przyczyną zdenerwowania i bezradności

Nie, bez względu na ogrom nieszczęścia, grożącego artyście, i bez względu na jego silne wyczerpanie, słabość oporu, z jaką Stefan przeciwstawia się trwodze jest nienaturalna! Jest zbyt nieodporny w swoich obawach, zbyt przerażony w swoich marzeniach, zbyt wymyślny w swoich sztukach, któremi oszukuje wszystkich tych muzyków, swoich ukochanych mistrzów i innych, którzy przychodzą, aby go zobaczyć i upewnić w tem przekonaniu, że był i pozostanie artystą. Ręce to nic, ale mózg jest wszystkiem. Serral nie mógł naprawić tego, co zniszczyło zranienie Tak, trudno uwierzyć, że dziwactwo Stefana pochodzi z czego innego, niż z operacji. Ukazuje ono w jego istocie coś nowego, nieprzewidzianego, niespodziewanego — element, który jest zarówno dziwny, składający się z lęku, obłędu i przesady w mowie, a którego stan jego rąk absolutnie nie usprawiedliwia!...

— Śpi?! — szepce jakiś męski głos za plecami pani Orlac. Odwraca się. To profesor Serral.

— Nie budźmy go, — powiada.

Chirurg i młoda kobieta spacerują po alejach parku.

— Właśnie chciałam mówić z panem, panie doktorze, — powiada Rozyna.

— Zdaje się, że chodzi o coś poważnego!

— Tak i nie... Proszę mi powiedzieć zupełnie jasno, jakiej to operacji mózgu dokonał pan u mojego męża.

Twarz jej płonie i mówi urywanym głosem.

— Ależ bardzo chętnie łaskawa moja pani Wprzód jednak musimy zauważyć, że „operacja mózgu" jest określeniem niestosownem. Proszę tylko panią, aby mi pani powiedziała, dlaczego pani pyta o to dziś, skoro mógłbym był pani odpowiedzieć na to chętnie po operacji.

Już dawno zamyślała spytać Serrala, ale onieśmielała się zawsze w jego obecności. Wywierał na wszystkich tak silne wrażenie, jego sława i wiedza otaczały go tak promiennym nimbem że za jego zbliżeniem się musiało się tylko milczeć. Należy on do tych wyższych ludzi, którzy wnoszą z sobą atmosferę pewności i uległości. Skoro pani Orlac czuła dziś możność mówienia, to nie dlatego, że spokojniejsza jest o los Stefana niż przedtem; ale ponieważ Serral nie skąpi odwiedzin i pokazuje się tak często, iż staje się dla niej zwolna takim samym człowiekiem jak inni. Nieprzystępność uczonego znika zwolna przez siłę przyzwyczajenia, dzisiaj odleciała duża część tej nieprzystępności.

Serral kończy swoje oświadczenie. Mówił o świdrze mózgowym i o piłce. Operacja była bardzo prosta, ale wymagająca wielkiej delikatności. Określa ją w całości jedno słowo: odczyszczanie. Złamanie kości potylicznej spowodowało zgniecenie i uwięzienie lewego móżdżku. Wszędzie rozsiane były odłamki kości, musiało się zrobić szerokie „oculus". przeprowadzić staranne oczyszczenie, a potem zamknąć.

— Słowem, — rzekła Rozyna — nic szczególnego. Nie było żadnego nowomodnego postępowania, żadnych trasfuzji ani translacji...

— No patrzcie! — powiada Serral — co za pomysł? Co też pani przychodzi do głowy, łaskawa pani?

(D. C. N.).

Na cmentarzyskach.

(Wspomnienia).

Aleksander III uważał się za wyłącznego dziedzica Rosji. Do niego należały jej ziemie i wody. Gdy bratu — Mikołajowi przypadł do gustu Borżom i Abbas - Tuman, dwie najpiękniejsze perły cudnego kraju, car pociągnięciem pióra odebrał je prawym właścicielom i bez żadnego odszkodowania darował wielkiemu księciu, puszczając faktycznych posiadaczów z torbami. Wypadki takie często zdarzały się w Gruzji. Imeretji i na wybrzeżu czarnomorskiem. Ilekroć miłego carowi człowieka przyłapano na niegodziwym postępku np. olbrzymiej łapówce, przehandlowaniu potwornej koncesji, uzyskanej przy współudziale wysokopołożonych złodziei, miły człowiek nietylko zawsze wychodził cało, lecz zachowywał dawniejsze stanowisko.

Niemirowicz Danczenko pytał:

— „Powiedz pan, panie hrabio, czy to prawda, że istniał kiedyś plan, aby, w celu odwrócenia od Rosji polskiego niebezpieczeństwa, rozpocząć fikcyjną wojnę z Niemcami — cofnąć się bez boju ku linji Wisły i, po ustąpieniu Niemcom części Rzeczypospolitej, zawrzeć z Wilhelmem pokój, otrzymując w zamian ... zupełnie nam niepotrzebny skrawek Turcji?"

— „Kto panu to mówił?"

— „Nie będę ukrywał: generał Czerniajew, a później „Skobelew".

— „Na to wytanie nie chciałbym odpowiadać. Pamięta pan jak zatrzymaliśmy się w San-Stefano u wrót Konstantynopola? Wystąpili anglicy. W porozumieniu z naszą armją była ich śmieszna garstka. Galipoli mieliśmy w rękach. Te sześć maleńkich monitorów angielskich mogliśmy nie wypuścić z morza Marmara. Nawet Bismarck — prawdopodobnie zaraz pierwszy i ostatni — radził carowi uczciwie i po przyjacielsku: beati possidenxtes. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz błagał cara o zezwolenie na wejście do Konstantynopola. Armja niecierpliwiła się. Skobelew w nocy przyjechał do głównodowodzącego i zaproponował, aby wielki książę zgodził się na natychmiastowe zajęcie miasta, a jutro sądził go z całą surowością wojenno - polowych praw — byleby tylko z powrotem nie oddać Bizancjum.

Car z uporem powtarzał:

— „Dałem słowo Królowej Wiktorji".

Gorczakow dowodził, iż w przyszłości Rosja morzem krwi okupi ten błąd.

— „Tak — tak — wiem. Racja. Pan ma słuszność. Oczywiście za to zapłacimy. Ale ja dałem słowo!"

Nareszcie zezwolił i telegrafował do Naczelnego Wodza. Bezpośredniego połączenia telegraficznego z armją nie było. Depesza carska nie doszła. Zapewniono mnie, że Aleksander potajemnie ją wycofał. Przecież „dał słowo".

Ananas III w okresie liberalizmu (następcy tronu zawsze przechodzą takie okresy, dlatego też lekkomyślne narody pokładają w koronowych kłamcach wielkie nadzieje) — ... kiedyś do Milutina:

— „Ja dam narodowi szeroką konstytucję. Aż wstyd, szeroką konstytucję daliśmy Bułgarji — a po powrocie do domu oszukaliśmy naród rosyjski".

Gdy dano mu do przeczytania gotowy projekt konstytucji Aleksandra III powiedział:

— „Ja bym się wstydził w ten sposób oszukać Rosję tak fałszywemi dokumentami".

A konstytucja ta według Milutina:

— „Była nie reformą, lecz łapówką, daną przez cara opinji publicznej".

— „Dlaczego łapówką?" — pytałem.

— „Czyż pan nie wie? Chodziło przecież o uznanie morganatycznego ślubu z jaśnie oświeconą księżną Jurjewską".

— „Mówił mi o tem Loris - Melikow — ale jej wszak nie koronowanoby".

— „Przeciwnie! Nie tylko ... zamierzano koronować, ale dać nawet wielkoksiążęce prawa dzieciom. Manifest, nadający konstytucję, miał na celu wywołanie takiego zachwytu, aby rozentuzjazmowany naród przyjął i pobłogosławił nową carycę, przypisując reformę jej dobroczynnemu wpływowi".

* * *

Milutin o Wieszatielu:

— „Opowiadał mi Murawjew, że car Aleksander III ułaskawiał skazanych na śmierć ale wtedy dopiero, kiedy według jego wyliczeń, wyrok już wykonano.

To też w oczach polek, zwracających się do niego o ułaskawienie, car stawał się niewinnym, a Murawjew - Wieszatiel jeszcze ohydniejszy. W Wilnie powszechnie mówiono: Aleksander II to anioł, a Murawjew szatan, okłamujący cara i postępujący wbrew woli cesarskiej. Kiedyś dowiedziawszy się, iż pewna polka — obawiam się, czym nie przekręcił nazwiska - Świętorzecka pojechała do Petersburga, aby prosić o ułaskawienie skazanego na śmierć ojca. Murawjew użył fortelu: i na kilka dni wstrzymał egzekucję.

Aleksander II z czarującym uśmiechem przyjął Świętorzecką nie odrazu, lecz po paru dniach. A gdy padła przed nim na kolana, podniósł ją, uspokoił i przez nią wysłał do Murawjewa depeszę z rozkazem całkowitego ułaskawienia.

— „Natychmiast — opowiadał w dalszym ciągu Murawjew — uwolniłem Świętorzeckiego, a carowi doniosłem:

— „Wola waszej cesarskiej mości spełniona. Świętorzecki wypuszczony! Wydałem mu zagraniczny paszport i dzisiaj wyjechał do Francji.

Car się rozgniewał:

— „Djabli wiedzą, co się z tym starcem dzieje. Albo bezbożnie śpieszy — albo zapomina i zwleka!"

Ani jeden car — mówił dalej Milutin — od Piotra Wielkiego nie zepchnął tak mocno Rosji z reakcyjnej drogi wschodniego despotyzmu, jak Aleksander II. Pamiętam — obydwaj byliśmy młodzi. Wrzał, pracował, był wspaniałomyślny. O gdyby na starość pozostał takim, jakże wspaniałą epokę wniósłby do historji. Całe wieczory — kiedy był następcą tronu — spędziliśmy razem. W naszej wyobraźni Rosję miała pokryć sieć szkół, gimnazjów, uniwersytetów. Wolny — czytający i piszący naród w rozkutem z jarzma niewoli państwie! Później? Zepsuł go dwór, który jak gniazdo pszczół — jednych częstuje miodem — drugich żądłami. Dwór — a szczególnie Niemcy. Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tem, czy nie lepiej było raz na zawsze wyrzec się nadbałtyckich prowincji. Co uparte, tępe, złe, uniżone — szło stamtąd. Co najważniejsza — my wszyscy patrzymy w różne strony, każde poza siebie — oni idą zaś gromadą i uniżono.. W naszej dysharmonji bałtycki chór zgodnie dominował. Zepsuła go nieograniczona władza.. To już takie plugawe rzemiosło. Mąż stanu winien przygotować się do niewdzięczności jednych i obojętności drugich. Sąd bezstronny wydadzą następne pokolenia. Na spółczesność niema co liczyć. Wystrzał Korkozowa zupełnie zmienił Aleksandra. Żadną miarą nie mógł zrozumieć że szlachetne i wysokie poczynania nie mogą się chwiać z powodu wypadków.

Tymczasem słońce chyliło się ku zachodowi Nad zaróżowionym Adrjatykiem rysować się zaczęła ametystowa obwódka włoskich brzegów. Ku nam mknął olbrzymi potwór morski — okręt do Indji. Na pokładzie grała orkiestra. Poznaliśmy flagę niemiecką.

— „Oto nasi spadkobiercy!" z góry zakończył Milutin.

— „Wszystko, cośmy rozrzucili i pogubili ... zbiorą oni. I daj Boże, aby tem tylko zakończyły się nasze niepowodzenia".

Trzysta lat istnienia ogrodu zoologicznego.

Londyn obchodzić będzie wkrótce uroczystość 300 setnej rocznicy istnienia ogrodu zoologicznego. Założony w roku 1625 zwierzyniec zajmował pierwotnie bardzo niewiele miejsca i składał się z drobnych kilku okazów. Gdy w r. 1640 wśród okazów ogrodu znalazł się nosorożec wśród zwiedzających wyniknęła panika i publiczność przestała uczęszczać do zwierzyńca. Musiano sprzedać nosorożca amatorowi, który zapłacił za niego olbrzymią na owe czasy sumę 55 tysięcy franków. Żyrafy mieszkańcy Londynu nie mieli przyjemności znać do r. 1827 zaczęto ją podziwiać dzięki podarunkowi otrzymanemu przez Mahometa Ali. Największem powodzeniem cieszył się w londyńskim ogrodzie zoologicznym hipopotam, którego przywieziono jako „maleńkie baby" w roku 1850. Hipopotam wył lat trzydzieści a odejście jego w krainę cieniów wywołało żal powszechny. Obecnie ogród Regents Park jest największym ogrodem zoologicznym świata.

W Polsce mamy zaledwie jeden ogród zoologiczny w Poznaniu. Projekty założenia podobnej instytucji w stolicy omawiane są już oddawna i dopiero w ostatnich czasach zdaje się wchodzić na drogę bliższą realizacji. Grono przyrodników zwróciło się do magistratu o przeznaczenie terenów miejskich na ogród zoologiczny i magistrat wyraził zasadniczą zgodę wyznaczenia 6 ha placu na założenie ogrodu. Szereg ofiarodawców zadeklarowało okazy do przyszłego ogrodu.

K. T.

Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor W. RADWAN.